

23.11.2016 - Rozważania Ew. Mateusza 9,14 -17

23.11.2016 Ewangelia Mateusza 9,14-17

W sumie moglibyśmy się zastanowić jakie to ma dla nas znaczenie. Jezus wypowiada się i mówi o pewnych rzeczach, o pewnych przewartościowaniach. I jakie to ma znaczenie dla człowieka dzisiaj? Ani przecież nie nosimy bukłaków ze sobą, ani raczej nie łątamy czegoś. Kupujemy sobie nowe rzeczy. Kupujemy w butelkach. Jakie znaczenie ma to dla dzisiejszego człowieka? Na ile nauczanie Pana Jezusa Chrystusa jest w stanie zmienić nasz sposób pojmowania tego do czego dążymy? I czy osiągniemy ten cel kiedy będziemy stosować te środki, które obecnie stosujemy? Czy to co chce osiągnąć Ojciec, dając nam Syna, czy to będzie mogło w nas się dziać? Czy raczej nie będzie powodował w nas to, że będzie to wyciekać? Jakie informacje na ziemi dla nas są wartościowe? Czy informacja o tym, że Bóg będzie mógł nas mieć dla Siebie, dla Swojej chwały jest wartościowsza od tego ile pieniędzy będziemy mieli i co będziemy mogli za to kupić?

Prawda jest taka, stare bukłaki mogły się oszukiwać, mogły sobie wmawiać, że my mamy Ojca w niebie i ojcem wiary naszej jest Abraham, a Mojżesz jest tym, którego słuchamy. Stare bukłaki mogły to sobie wmawiać i mówić o tym i czuć się całkiem dobrze. Ale wystarczyło tylko parę słów Jezusa i oni już nie wytrzymywali. Już się złościł, denerwowali, już zgrzytali na Niego zębami. Wystarczyło tylko parę słów, nie trzeba było wiele nawet dawać im. Oni już mieli kłopot. Jak wygląda nasze podejście do Słowa Bożego? Czy Słowo Boże może napełniać nas i powoduje w nas to przyjemność kiedy co raz szerzej, głębiej możemy się zanurzać w kosztowność Chrystusa czy nie? W sumie wszystko polega na tym czy bukłak jest prawdziwy czy fałszywy. Czy udaje nowy czy jest nowy. Można coś odrestaurować, odmalować ale jeśli to jest stare to jest to stare. I tak nie wytrzyma. Można zewnątrznie upiększyć, ale jeśli nie nadaje się to się nie nadaje.

Jeśli wiemy, że zakon pokazał grzeszność człowieka, ujawnił całą grzeszność człowieka. Te wszystkie przykazania pokazały jak człowiek potrafi być nieposłuszny Bogu, jak potrafi lekceważyć Boga, jak potrafi mieć o sobie dobre mniemanie kiedy Bóg mówi: „Żyjecie w grzechach”. On mówi: „Ale gdzie żyjemy w grzechach? Panie Boże, przecież my robimy to wszystko co Ty chcesz”. Saul kiedy przyszedł do niego Samuel powiedział: „Zobacz, wszystko zrobiłem co kazał mi Bóg”. Do dzisiaj człowiek mówi o sobie, czy myśli o sobie: „Ja przecież jestem porządnym chrześcijaninem, czy chrześcijanką. Przecież ja staram się i robię to, co chce Bóg”.

Do czego służyły bukłaki w ogóle? Żeby wisiały na ścianie i okazywały, że mamy na przykład w mieszkaniu sto bukłaków? Czy one służyły do używania? Wielu chrześcijan jest na pokaz. Wisi na ścianach, oto bukłak chrześcijanin, bukłak chrześcijanka, następny bukłak, następny bukłak. Ale nie używany, wiszą sobie po prostu. Ani nie napełniane, ani nie opróżniane. Wizytówki bukłakowe. Co z tego? Przecież to jest do używania. Ktoś musi to napełnić i ktoś musi z tego skorzystać. A to musi być prawda, a nie jakieś zakłamanie wiadomości o Bogu tylko prawdziwe wiadomości o Bogu. Duch Święty napełnia nas prawdą, wprowadza nas w prawdę, w to kim jest Jezus Chrystus. Bukłak, który nie jest używany on sam w sobie niszczy. Jezus to był prawdziwie Nowym Bukłakiem i widać było jak Bóg miał pełnię z Siebie w

Jezusie i Jezus był cały. I Słowo Boże mówi, że przez Jezusa ta pełnia chce zamieszkać w nas. Dzięki Jezusowi Bóg chce w pełni mieszkać w tobie i we mnie. Ale czy może zamieszkać kiedy my mamy swoje własne, prywatne pomysły na życie? Czy może zamieszkać kiedy Go zdradzamy w prostych rzeczach i nie jesteśmy Mu posłuszni w tych prostych rzeczach, o których On mówi do nas? Jak On może nas napęłnić wtedy bardziej odpowiedzialnymi rzeczami? Kto nie jest wierny w małym, kto mu powierzy więcej? Ludzie wymagają od swoich dzieci posłuszeństwa i się denerwują kiedy dzieci są nieposłuszne, a czy myślą, że oni są jeszcze bardziej nieposłuszni, jako dorośli, Bogu? I nie stosują się do Jego nauki, do Jego Słowa Bożego? Że żyją wbrew temu co On chciał osiągnąć posyłając do nas Swojego Syna Jezusa Chrystusa, że człowiek nadal nie oddał swojego życia Jezusowi, a więc nie może być buklakiem, który Duch Święty wprowadza w kosztowność tego kim jest Ojciec i Syn. I tak człowiek sobie idzie i myśli sobie: „No przecież nie jestem złym chrześcijaninem, czy chrześcijanką”. Ale dlaczego człowiek się tak szybko zżyma, czy zniechęca kiedy Bóg chce go używać? Szybko się męczy, „Ja już i tak wiele czynię, za dużo się ode mnie wymaga i tyle na mnie już włożono”. A gdzie jest pełnia Boskości? Bóg ma plan jeszcze napęłniać Swoje buklaki i chce je napęłniać jeszcze głębiej, jeszcze głębiej, jeszcze bardziej, jeszcze więcej. Wielu ludzi sobie mniema, że coś już wie i już ich pycha pożera i to wszystko gdzieś niszczy bo jest pomieszane z różnymi innymi swoimi pomysłami.

I gdyby teraz jeszcze dołożyć do zakonu to kim jest Chrystus, to co by to nam dało. Widzimy naród Izraelski, który zna zakon, żyje pod zakonem, są obrzezani. Jak oni żyją i jak bardzo zakon ocenia ich życie jako grzeszników, którzy żyją bez chwały Bożej? I gdyby dołożyć jeszcze Chrystusa do zakonu, rozdarcie byłoby jeszcze większe, bo doskonałość Chrystusa pokazałaby jeszcze dalsze oddalenie się człowieka od Boga. A więc dołożono by tylko coś, co pokazałoby doskonale nędzny nasz stan i nic więcej. Dlatego Jezus się nie dokłada do zakonu. On jest końcem zakonu. On nie potępia, On chce zbawić i ratować. Ludzie często zachowują się wobec Jezusa jak wobec zakonu i się bronią przed Nim jak przed zakonem: „Ja przecież nie byłem taki zły”, „ja przecież nie byłem taka zła”, „Ja przecież staram się” i tak dalej, i tak dalej. A Jezus przecież przyszedł nas zbawić a nie zatracić. A więc po co człowiek się broni przed Jezusem, tłumaczy się zamiast poddać się, ulec Mu po prostu. Skoro On jest jak ta rzeka, która poniesie nas, która nie mówi nam: „O ciężki, za ciężki jesteś, za ciężka” tylko niesie nas do wieczności, to dlaczego człowiek narzeka, biadoli? Bo człowiek nadal jest stary. Tylko trochę i już człowiek ma problemy: „Ode mnie się za dużo wymaga, to nie można całego życia przecież poświęcić tylko na to, ja też chcę pożyć”. Ilu żyje jeszcze? Ile buklaków na ścianach wisi? Wszystkie dobrze się czują. W ogóle nie naprężane. Można sobie tak wisieć do pierwszego napęłnienia. Od razu wychodzi, że to wszystko już popuszczało i leje się każdą stroną. I człowiek nie jest w stanie utrzymać tego, co Bóg chce napęłniać. I tak wycieka i wycieka, wycieka i wycieka. Pan Jezus przyszedł zrobić całkowicie nową rzecz i dlatego dla mnie i dla ciebie jest to bardzo ważne, jak poważnie ja myślę o tym co On chce ze mną uczynić. Bo od tego się zaczyna w sumie doświadczenie buklaka. Jak poważnie On będzie chciał pracować?

Pamiętacie, jak jeden uczeń mówi do Pana Jezusa „Pójdę za Tobą dokądkolwiek pójdziesz”. A Jezus mu mówi: „Lisy mają jamy, ptaki niebieskie gniazda, ale Syn człowieczy nie ma gdzie by głowę skłonić. Pójdziesz za mną?” No i ten człowiek mógł sobie przemyśleć: „Chwileczkę, ale ja nie o tym myślałem. Ja myślałem od czasu do czasu pójść za Tobą, a nie, że pójdę za Tobą i będę to samo co Ty miał”. No to się drugi wziął do działania: „Panie pozwól mi pierw odejść i pogrzebać Ojca mojego, a gdy załatwię tylko to Panie to potem pójdę już za Tobą”. Jezus mówi: „Nie. Albo idziesz od razu, albo wcale”. Z Jezusem się nie dyskutuje. „Albo jesteś dla Niego, albo nie”. A człowiek mówi: „Później”, „Kiedyś indziej, przecież mam bardzo ważne rzeczy do załatwienia”. Jezus mówi: „Pójdź za mną, a umarli niechaj grzebią umarłych swoich”. O co chodzi Panu Jezusowi Chrystusowi? Zobaczcie, że stary buklak nie jest w stanie zwiastować

Nowego Przymierza, ponieważ Nowe Przymierze należy tylko do nowych bukłaków. Stare bukłaki nie są w stanie. One będą stale zwiastować swoje „ja”. One stale będą ogłaszać swoją niemoc do przyjęcia mocy Boga w Chrystusie Jezusie. One stale będą mówić: „Jesteśmy w stanie zaakceptować pewne granice, ale więcej nie pójdziemy”. A Bóg mówi o pełni.

w Liście do Efezjan czytamy w 2 rozdziale od 11 wiersza:

„Przeto pamiętajcie o tym, że wy, niegdyś poganie w ciele, nazywani nieobrzezаныmi przez tych, których nazywają obrzezаныmi na skutek obrzezki, dokonanej ręką na ciele, byliście w tym czasie bez Chrystusa, dalecy od społeczności izraelskiej i obcy przymierzom, zawierającym obietnicę, nie mający nadziei i bez Boga na świecie.”

Tak wyglądaliśmy my jako poganie. Ale był też naród Izraelski. Oni byli obrzezani, oni mieli zakon, oni mieli świątynię, oni mieli przymierze z Bogiem. Wyglądałoby, że oni powinni pójść do nas, pogan i wszystkim nam oznajmić o chwale Boga JESTEM, który wprowadził ich do Ziemi Obiecanej i nappełnił ich Swoim prawem, chwałą Swojego porządku. Ale co oni zrobili? Oni uznali za bardziej wartościowe to, co było w krajach ościennych niż to, co dał im Bóg. Bardzo często chrześcijanie dokładnie robią to samo. Nie chwałą Boga i nie są wdzięczni Bogu za to, co On im dał w Chrystusie. Nie ceniąc, więc Chrystusa przyjmują spośród światowych religii różne próżności, które im się podobają. Człowiek nie chce umrzeć. Chce mieć coś swego, a więc przyjmuje coś co nie jest Chrystusem i czuje się w porządku, mając sprawiedliwość z tego co robi po swojemu. Jeśli byśmy wzięli te religie, to jedne mówią: „My chodzimy po domach, my jesteśmy najlepszą religią”. Inni mówią: „My mamy dary duchowe, my jesteśmy lepsi”, „My mamy najwięcej członków, my jesteśmy lepsi”. A więc ludzie wysuwają na przód coś swojego i mówią: „My mamy sprawiedliwość. Kto jest z nami ten będzie zbawiony”.

A Jezus to wszystko zakończył. Powiedział: „Umrzesz. Wtedy Ja cię ożywię i będziesz zbawiony. Nie ma innej drogi zbawienia”. Była jedna szeroka droga. Wszyscy ludzie nią poszli. Wszyscy ludzie zgrzeszyli i brak im chwały Bożej. Powstała jedna wąska droga jeszcze, którą jest Chrystus. Możesz nią iść albo nie. Możesz sobie odgrywać rolę chrześcijanina, czy chrześcijanki i udawać, że jesteś w porządku wobec Boga albo się ratować. Masz tylko dwa wyjścia. Nie oszukasz Boga. Nikt z nas nie oszuka a więc lepiej się ratować. Jednakże wielu ludzi próbuje oszukiwać Boga i tłumaczyć się: „My byśmy to zrobili, ale nie można od nas wymagać. My nie jesteśmy przecież tak sprytni, tak mądrzy”. A Bóg sobie wziął to co głupie. A więc ja uznaję, że jeśli Bóg wziął sobie to co głupie, to Bóg powiedział: „Ja jestem mądry i Ja wiem co zrobić”. Nie muszę się więcej obawiać, że On sobie ze mną nie poradzi i z tobą też. Choćbyśmy byli największymi głupkami na tej ziemi, to gdy należymy do Boga, On sobie z nami poradzi. Kto potrzebuje Zbawiciela? Kto potrzebuje ratować się ten szuka Jezusa. A więc Jezus mówi: „Była społeczność na tej ziemi, obrzezanych i wy byliście poganami ale oni wam nie przynieśli światła. Oni nie przynieśli wam prawdy. Oni sami zagubili się w ciemnościach”. To jest ten stary bukłak, który Bóg nappełniał. I dopóki nappełniał ich do pewnych granic oni jeszcze to jakoś wytrzymywali. I gdyby teraz do nich nalać świętość, czystość Chrystusa, nie byliby w stanie tego wytrzymać. Oni nie byli w stanie wytrzymać świętości zakonu, a co dopiero świętości Chrystusa.

„Ale teraz wy, którzy niegdyś byliście dalecy, staliście się w Chrystusie Jezusie bliscy przez krew Chrystusową. Albowiem On jest pokojem naszym, On sprawił, że z dwojga jedność powstała, i zburzył w ciebie swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni, On zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka”.

Nowy bukłak jest tylko w Chrystusie. To jest to, co właśnie bardzo często stary człowiek nie może zobaczyć, bo jest jeszcze zmysłowy. Albo Chrystus ma mnie dla Siebie, albo ja zginę. Nie ma innej alternatywy. Albo On może się mną posługiwać i napełniać tym, co chce bo mnie oczyścił z moich grzechów, płacąc najwyższą cenę za mnie, albo nie może mnie mieć dla Siebie i ja bez Niego zginę. Mogę starać się jak chcę. Zbawienie jest z łaski, nie można sobie zapracować na zbawienie. Bóg określił Swoje prawo łaski, że daje nam tą możliwość, aby należeć dzisiaj do Jezusa, chociaż jesteśmy niedoskonalimi i dzisiaj być napełniani przez Jego Ducha, chociaż jesteśmy niedoskonalimi, dlatego, że Jezus, który nas zbawia jest doskonały. Ale jeśli my pozostawimy Jezusa to zostaniemy z naszą niedoskonałością i wtedy się kończy temat napełniania. Duch Święty nie będzie już napełniał kogoś, kto nie jest w stanie tego utrzymać w sobie.

Nowy człowiek powstaje dzięki Chrystusowi Jezusowi. I ten nowy człowiek jest tym, którego można napełniać. Paweł w Liście do Koryntian nazywa tego człowieka „duchowym człowiekiem”, a tego starego człowieka „zmysłowym człowiekiem”. Zmysłowy to jest ten stary człowiek, którego tym nowym, nową nauką, nowymi prawdami nie da rady napełnić.

Paweł w Drugim Liście do Koryntian w 3 rozdziale pokazuje to jak ludzie pozostają pod wpływem tego co stare i nie są w stanie sięgnąć po to o nowe. O sobie samym on mówi: „Ale my dzięki Jezusowi sięgnęliśmy po to co nowe, i śmiało sobie poczynamy”. Na obliczu Mojżesza była zasłona, żeby oni nie widzieli przemijania tego, co nastanie, podczas gdy my możemy z odkrytą twarzą okazywać chwałę Chrystusa. I teraz jest taka rzecz. Czy my jesteśmy dalej ludzcy, cielesni i my myślimy po cielesnemu? Czy dalej mówimy w ten sam sposób i osiągamy cele w ten sam sposób jak stary Adam osiągał? Czy potrafimy miłować bliźniego swego jak Chrystus miłuje, czy my miłujemy go jak nam pasuje i gdy możemy z niego mieć korzyści? Dlaczego miłujemy bliźniego swego? Żeby go pozyskać dla Pana. Jezus miłuje nas żeby nas pozyskać do wieczności. Jego to interesuje. Jeśli On może to osiągać, to wtedy On może nas napełniać następnymi, świętymi informacjami, które pozwolą nam myśleć o tym, co w górze bardziej i bardziej. I apostoł mówi tak w tym Pierwszym Liście do Koryntian w 2 rozdziale:

„Głosimy to nie w uczonych słowach ludzkiej mądrości, lecz w słowach, których naucza Duch, przykładając do duchowych rzeczy duchową miarę. Ale człowiek zmysłowy nie przyjmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego, bo są dlań głupstwem, i nie może ich poznać, gdyż należy je duchowo rozsądzać. Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko, sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi”.

Rozmawiałem z pewnym człowiekiem i kolejny raz temu człowiekowi mówiłem: „Słuchaj ty masz problem, bo powiedziałeś Bogu, że coś zrobisz, a ty do dzisiaj tego nie zrobiłeś. A więc nie licz na to, że

Bóg ci będzie pomagać. Nie ma takiej możliwości. Sam sobie zamknąłeś drogę i ponosisz konsekwencje z tego powodu, że Bóg ci dzisiaj nie pomaga”. I po którym tam razie w końcu do tego człowieka to dotarło. I człowiek zrozumiał, że sam zamyka sobie drzwi. I kiedy to zrozumiał człowiek i wziął się za to, co powinien się wziąć i od razu przyszło napełnienie. Przyszło napełnienie, człowiek poruszony został duchowo i odżył. Można samemu zamykać drzwi Bogu do swego zbawionego życia. I nie dostawać dostaw następnych. Nie daj do siebie dostępu jedzeniu, a zobaczysz ile czasu będzie trzeba, żebyś osłabł a w końcu umarł.

I tak człowiek może się oddzielać przez to, że zamyka się na działanie Boga. Rozumiecie kiedy my coś mówimy w kierunku Boga, to my musimy mieć świadomość, że Bóg nie jest kimś z kim można rozmawiać, a potem robić po swojemu. Jeśli mówimy to mówimy. Nie módlmy się wcale jeśli nie chcemy ponosić konsekwencji, bo modlitwa jest rozmową. Mówimy coś Bogu, a potem dziwimy się jak wielu chrześcijan chodzi jakby w ogóle nie znało Ewangelii. To te modlitwy załatwiają cały temat. Idź więcej się módl, jeszcze więcej mów, jeszcze więcej naobiecuj Bogu. Tak wielu leży już. Mów ile masz powiedzieć. Niech wasze modlitwy nie będą wielomówne. Niech one będą określone i prawdziwe. Kiedy rozmawiamy z Bogiem, to myślimy o czym się rozmawiamy i bądźmy trzeźwymi, żeby się modlić i dotrzymywać tego co mówimy, albo się wcale nie módlmy. A jeśli chcesz się uratować to się módl, ale bądź szczery, czy szczerą. Mów prawdę. Jezus kiedy się modlił do Ojca zawsze mówił prawdę i nigdy nie możemy Go znaleźć żeby mówił i tylko mówił a potem poszedł i sobie robił swoje. Dlatego tak wielu jest umarłych chrześcijan. Dobrze, że się modlimy, bardzo dobrze bo wiele może modlitwa sprawiedliwego. A żeby być sprawiedliwym trzeba należeć do Boga. Trzeba należeć do Chrystusa, trzeba trwać w Chrystusie trzeba być tym bukłakiem, który Bóg może napełniać

Zwróćcie uwagę, że Bóg kiedy ma do czynienia ze Swoim dzieckiem, kiedy dziecko ma problem i gdzieś zablokowało się na Boga, Bóg ogranicza modlitwę Swojego dziecka. Powstrzymuje jego modlitwę, bo nie chce żeby to dziecko zagłębiało się jeszcze głębiej i głębiej. Bóg powstrzymuje modlitwy, człowiekowi się trudno jest modlić. Tak jakby mur został postawiony i mur zostanie usunięty dopiero wtedy, kiedy człowiek się podda Bogu i ustąpi. Wtedy znowu pojawi się swoboda i człowiek będzie mógł wiele w prawdzie rozmawiać z Bogiem i cieszyć się Bogiem.

Ziemski ojciec robi to samo. Kiedy ktoś, jako dziecko, coś złego zrobił, a później przychodzi do ojca to ojciec mówi: „Zaczekaj, żeś zrobił tutaj swoje nieposłuszeństwo. Najpierw idź i zastanów się pomyśl sobie co zrobiłeś a potem przyjdź i porozmawiamy”. I kiedy dziecko przychodzi i zaczyna rozumieć i zaczyna normalnie rozmawiać. Mówi: „Tak, zrobiłem bardzo źle”, czy coś. Wyjaśnił się sprawa otwiera się możliwość, rozmawiamy. To tym bardziej Bóg, prawda? A więc widzimy, że nowy bukłak, nowe prawo. Żydzi mogli się wiele modlić. Bóg mówi: „Do kogo wyście się modlili w sumie. Ja was w ogóle nie słuchałem”. Zwróćcie uwagę, chrześcijanin, chrześcijanka mają być nowi. To są nowi ludzie. Nowy człowiek, Nowe Przymierze, nowe prawo, nowe obietnice, wszystko stało się nowe. Kierunek wieczność, droga, którą jest Chrystus przez Jego ciało do wieczności. Niech Bóg pomoże nam, abyśmy byli szczęśliwi, abyśmy mogli wiele rozmawiać z Bogiem ciesząc się Nim i kosztując jak On wysłuchuje nas, jakie Mu są miłe nasze modlitwy. Ale w tych modlitwach wyrażamy prawdę. Nie próbujemy oszukiwać Boga. Nie próbujemy udawać kogoś kim nie jesteśmy. Nie robimy się sztywni, bo działa w nas Duch Święty. Tak, jak jest napisane. W rzeczywistości my nie wiem o co się modlić. To Duch Święty napełnia nas modlitwą. Kiedy go zasmucamy on zatrzymuje swoje napełnianie i mamy kłopot. Musimy wymyślać wtedy modlitwę. Jak człowiek zacznie wymyślać to wtedy mówi o czymś tam, żeby coś powiedzieć i idzie spać i tak naprawdę nie porozmawiał człowiek z Bogiem. Nie była to rozmowa.

Pewien człowiek opowiadał na jakiejś konferencji, swoje własne doświadczenie. Kiedy nawrócił się, a potem po iluś latach tak się modlił i taki był pod wrażeniem tej swojej modlitwy i wtedy usłyszał głos Ducha Świętego mówiący do niego: „Już nie mogę słuchać tego co mówisz. Kiedyś to się modliłeś. Kiedy się nawróciłeś to się modliłeś”. On sobie przypomniał, że on wcale nie umiał się wtedy modlić. Ale prawdą było to co mówił Bogu. Po prostu Bóg powiedział: „Już mam dość tego udawania. Wcześniej byłeś prawdziwy. Wróć do pierwszej miłości. Bądź prawdziwy”. I taka jest prawda. Taka jest rzeczywistość przed Bogiem. Bądźmy prawdziwi, bukłak nowy jest prawdziwy. Jego można napełniać, Bóg nie ma problemów, nie ma obaw, kiedy napełnia cię obecnością Swoją, a ty nie wpadasz w nie wiadomo co, w jakieś pyszne mniemanie o sobie, że ty jesteś jakimś wyjątkowym człowiekiem bo Bóg coś tam do Ciebie powiedział. Bóg może mówić przez osła mówić i osioł wcale nie był wyjątkowy. Normalny osioł, taki chodzący, zwykły. Nie jakiś specjalista od mówienia. A więc Bóg może przemówić i użyć ciebie i mnie. Teraz czy my chcemy tego? Czy my chcemy być dla Boga? Rozumiecie, ja często widzę ludzi, którzy na początku chcą a potem te stare nawyki, te stare małżeńskie nawyki, kawalerskie, panieńskie, z powrotem wracają. I ludzie znowu kręcą się koło swoich starych pragnień. I zatykają się. Pan chce używać, napełniać, dawać, przelewać, napełniając innych chwałą Swojej świętej obecności.

Jeszcze z Efezjan:

„I przyszedłszy, zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko. Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu. Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga”.

Zobaczcie. Dostaliśmy prawo bycia domownikami Boga. Dostaliśmy wstęp do miejsca najświętszego. Zakon nikogo nie mógł w to miejsce wprowadzić. Zakon nie mógł wprowadzić do tego miejsca. Zakon okazywał jakim człowiek jest odstępca. Zakon naprawdę ujawnił grzeszność człowieka. My już wiemy, że wstęp do miejsca najświętszego mamy przez oczyszczenie Krwią Jezusa i przez uczynienie nas synami i córkami Boga. Żyjmy więc jak synowie i córki Boga. Chodzi o to, że syn albo córka Boga nie żyją okazjonalnie. To nie jest to, że ja żyję miesiąc a potem żyję jak stary Adam, albo stara Ewa. I znowu mam miesiąc uroczystości, że teraz jestem takim lepszym człowiekiem, a potem znowu mam pół roku, że jestem gorszym człowiekiem. Synowie i córki Boże tak nie żyją. Wśród nich jest stabilność. Bukłak jest prawidłowo używany. Tak jak Jezus był używany tutaj przez Ojca tak samo następni, którzy wchodzi w miejsce Chrystusa też są tak używani. Nie można być inaczej. Nie warto się oszukiwać, bo kiedy przyjdzie Jezus Chrystus, On przyjdzie tylko po tych, którzy są nowi. On nie weźmie starych przy pierwszym Swoim powrocie. Później ich wezwie na sąd, tych którzy pozostali jako starzy. Nowi ludzie powstaną i pójdą do Niego na zawsze. Korzystajmy z tego prawa bycia nowymi, prawa łaski, przebaczenia, pojednania, usynowienia, napełnienia, współdziedzictwa. Korzystajmy z tego wszystkiego. Nie próbujmy do tego dołożyć starego Adama, czy starą Ewę. Stary Adam i stara Ewa próbują udawać, że kochają Boga, a tak naprawdę myślą tak samo, jak myślą inni. Albo żyjemy dla Pana Jezusa i tylko Pan Jezus może nam dać to co potrzebne drugiej osobie, żeby ona była z powodu nas szczęśliwa, albo my damy siebie i uczynimy drugą osobę nieszczęśliwą. Nawet po chrześcijańsku. Nieszczęśliwą. Pan Jezus jest tym, który przyszedł od

miłości. Jest miłością. I On potrafi dać to co potrzebne jest. A my możemy próbować, rozumiecie, udawać nowe bukłaki, a wejdiesz zgrzytasz zębami, a to ci się nie podoba, a to złośliwość się pojawiła, a to słowo poszło jakieś nieprzyjemne. Zobacz co się wylewa z tych tak zwanych nowych bukłaków. Nie może z tego samego źródła, pisze Jakub, tryskać słodka i gorzka woda. A więc jak bardzo ważne jest to dla mnie i dla ciebie pozostać tym, którego Bóg może napełniać tym kim jest Jego Syn. Niech Pan nas w tym ma, ponieważ to jest bardzo ważne.

Diabeł walczy z tym i dla diabła bardzo miła jest obłuda. Bardzo. On lubi obłudę. On lubi udających chrześcijan podczas gdy Pan lubi prawdziwych chrześcijan. Ja nie lubię grzyby udające prawdziwki. Lubię prawdziwki. A ty lubisz grzyby udające prawdziwki? One nie wielką różnicę mają. Pod spodem tylko są różowe. A tak całkiem zdrowe, całkiem fajne. Ale są nie białe, tylko różowe. A co tam taka różnica, przecież nie będziesz się różnicami takimi przejmował. Grzyb to grzyb. Chrześcijanin to chrześcijanin. Chrześcijanka to chrześcijanka. A że różowe podniebienie mają, złośliwe, niechętne, ale co tam, przecież wygląda porządnie, zdrowo. Modli się, śpiewa, czyta, ale czegoś brakuje tam. Brakuje życia, brakuje życia Jezusa. Chciejmy życia Jezusa. Tylko życie Jezusa czyni nas godnymi Boga. Godnymi, aby nas napełniać.

Nic nie zmienię. Nikt, nic nie zmieni jeśli człowiek sam nie będzie chciał tego Chrystusa. Jeśli sam człowiek nie dozna, że potrzebuje słyszeć to, czego zmysłowy nie jest w stanie usłyszeć. Potrzebuje mieć uszy, które daje Pan i usłyszeć głos z nieba. Usłyszeć to, co Bogu się podoba i w tym być. Tak jak był Jego umiłowany Syn, Jezus Chrystus. I dla mnie i dla ciebie to jest bardzo ważne, czy On dzisiaj może mieć nas dla siebie. Czy może nas napełniać.

Rozumiecie, apostoł Paweł wiedział, że nie może dołączyć swojego religijnego życia do życia Jezusa, bo to będzie zamieszanie. On wiedział, że musi umrzeć to, co on zrobił jako religijny człowiek, aby Jezus go uczynił nowym człowiekiem. Kiedy on to poznał, nie próbował niczego innego. Nie próbował mówić: „Panie, ja przecież byłem dobrym Żydem. Ja umiałem wypełniać to wszystko. Ja to robiłem gorliwie” i tak dalej. Zupełnie co innego. Zobaczył bezsens tego, w tej chwili kiedy tu już się zjawił Jezus. I życie Pawła się zmieniło. I potem on mógł powiedzieć: „Widzieliście moje życie, jak było święte, czyste”. Widzicie, i on tego nie osiągnął poprzez własne starania. To Chrystus osiągnął w nim napełniając go Swoim życiem. Wystarczy kiedy będziemy stale do dyspozycji Pana i On będzie mógł się nami posługiwać.

Duch Święty poprzez Słowo Prawdy mówi o Ciele Chrystusa, że każdy członek tego Ciała ma swoje zadanie w tym Ciele i Duch Święty troszczy się o to, żeby ten członek wykonał to zadanie, żeby wszystkie członki budowały się na Boży dom i żeby członki miały o siebie nawzajem jednaki staranie. Dostaliśmy największy, najwspanialszy przywilej należenia do Boga. Oni byli obrzezani, oni mieli przymierze, oni mieli prawa, oni mieli wszystko dane, jako naród byli oddzieleni od nas wszystkich. Ale kiedy przyszedł Chrystus to wszystko dobiegło do końca i z wszystkich narodów Pan Bóg wzywa ludzi, aby należeli do Niego. Nie stwarza następnej religii. Rozumiecie, my się możemy spotykać i ktoś sobie może z tych spotkań zrobić własną religię, ale to będzie zgubne. Albo Kościół się spotyka, albo się nadal spotyka człowiek, który się spotyka religijnie. Przychodzi, odprawia to co jest religijne, idzie dalej i żyje po swojemu. To jest dalsza próba oszustwa diabła. Mamy być żywym Kościołem, który spotyka się dlatego, że należymy do Boga i uczymy się, poznajemy to co jest prawdą i kosztujemy z tego co jest prawdą. Inaczej wszystko nie miałoby sensu. Możemy powiedzieć to, że Pan Jezus nie dokłada się do tego kim my jesteśmy. On kończy to kim my jesteśmy i On rozpoczyna to kim On jest. Chwała Bogu. Wolę poznawać Jezusa.

Potrafimy odgrywać swoje role, bardzo nieprzyjemne, „chrześcijańskie”. To nie o to chodzi. Chodzi o to, żebyśmy byli prawdziwi chrześcijanami dzięki Jezusowi. Żebyśmy wiedzieli, że my toczymy jako ludzie bój z diabłem. Nie toczymy jako ludzie bój o pokazanie, że jesteśmy, chrześcijanie z klasą. Tylko chodzi o to, żeby to była prawda, żeby Pan mógł powiedzieć: „Ty jesteś mój, ty jesteś moja. Dla mojej chwały mam cię tu na ziemi. Służyłeś mi dobrze, służyłaś dobrze, wejdź do radości mojej”. Tylko bukłak, który mógł Pan napełniać tak będzie mógł usłyszeć te słowa.

Myśl o tym i staraj się o to. Ciesz się, że Pan cię powołał do napełniania. Zobaczcie ile oni byli napełnieni. Duch Święty zstępuje, są napełnieni. Za pewien czas potrzebują znowu napełnienia. Modlą się i znowu są napełnieni. I znowu są silni odważni, pewni Boga. Nieustannie musimy być napełniani. Bo nieustannie żyjemy tutaj, tu damy coś, tam damy coś, tu usłużymy, tam usłużymy i potrzebujemy następnych rzeczy. I to musi wzrastać, wzrastać, wzrastać. I zwróćcie uwagę, że im bardziej wzrasta w tym nowym bukłaku, bukłak jest coraz bardziej pokorny, gotowy słuchać, nie napełnia go pycha, nie wzdyma się. Nie myśli o sobie: „o ja jestem wyjątkowy i dlatego Bóg mnie wziął”. Zdaje sobie sprawę, że to jest całkowicie Boża decyzja. Jemu się należy chwała. Paweł mówi: „To kim jestem z łaski Bożej jestem. Nic więcej jak tylko łaska Boża to uczyniła, że jestem w tym miejscu”. I chwalił Boga przez to. Nie próbował wywyższać siebie i pokazywać siebie jako wyjątkowego człowieka. Raczej było to inaczej.

Myślę, że to jest dla mnie i dla ciebie ważne, żeby każdym dniem żyjąc tak, żyć dla Boga, bo inaczej powstaje dziwna rzecz. Słowo Boże jest czyste, święte i przetopione i rozważamy to Słowo, ale jak było wspomniane ono nie zatrzyma się w nieczystym naczyniu. Ono pójdzie dalej, po prostu przeleci i tyle. Ono się zatrzyma w naczyniu, które jest gotowe na to Słowo i ono tam wyda odpowiedni plon. Dlatego też możemy sprawdzając, patrzeć jak to się dzieje. Czy to Słowo w nas to czyni, i jak ono to w nas czyni. Widzicie jest zjazd i na zjeździe możemy doznawać jak Pan napełnia, jak to jest wspaniałe. Chwała Bogu. I po zjeździe zaraz można doznać jak to znikło. I człowiek znowu jest ten sam. No był w jakimś niebie przez jakiś czas a potem wyszedł i znowu jest na ziemi i znowu stary instynkt, stary sposób działania, stare słowa. Rozumiecie, jakby człowiek nic z tego nie wziął. To jest właśnie stary bukłak. Nie weźmie. Może być pod wrażeniem tego, co się wydarzało, ale nie weźmie. Bo nie ma jak utrzymać. Po takim czymś człowiek powinien przyjść w pokucie do Pana i prosić o przebaczenie i poddać się woli Bożej, aby doznać oczyszczenia i przygotowania, aby człowiek był gotowy przyjąć i zatrzymać. Gdybyśmy wzięli, że grzech jest jak kulka, która przebija naczynie. Jeśli człowiek jeden grzech popełnił to jest jedna dziura w naczyniu, a jeśli więcej to następne dziury w naczyniu. Jeśli człowiek popełnił sto to już co masz? Sito. No i co by nie wlać, jak człowiek się nie oczyszcza z tych grzechów, no to wszystko przecieknie. Chwilę to się zatrzyma, człowiek jest pod wrażeniem a potem nie ma już, uciekło. I człowiek jest dalej sobą.

Ratuj się póki jeszcze jest możliwe. Pan może sprawić to, co jest potrzebne. Nowe naczynie nie może być przedziurawione. Tego naczynia nic nie przedziurawi. Trzeba się cofnąć do starego, żeby być podziurawionym. Człowiek, który się cofa poddaje się temu co jest złe. Kiedy trwasz w Chrystusie nie ma możliwości żeby chociaż jedna rzecz mogła cię przedziurawić, bo gdy tylko coś się by stało, ty się oczyszczasz i znowu jesteś gotowy do służby. Człowiek, który się nie oczyszcza, ten człowiek po prostu coraz więcej i więcej jest dziurawy. Myślmy o tym i wygramy żeby nikt z nas nie był człowiekiem, który nie umie zatrzymać to, co jest Pańskie, tylko żebyśmy umieli zatrzymać i dzięki temu też żyli i funkcjonowali. Bo pierwszy spożywa ten, który to dostaje. Jeśli ta prawda trafia do ciebie, to zaczynasz z niej kosztować a ona zaczyna ona ci dawać siły. Niech Pan obdarza nas tym i umacnia, gdyż do końca tej ziemi będą te nowe bukłaki na tej ziemi, które żyją nie dzięki swojej mocy i nie dzięki swojej sile tylko dzięki mocy Ducha Świętego, dzięki Krwi Jezusa. A oczyszczane napełniane, mogą służyć Bogu w każdej

chwili, w każdej sytuacji. On nie ma problemu, żeby je napełniać. On może je napełniać w pracy, poza pracą, w domu i kiedy to naczynie Jego odpoczywa, w każdej chwili Bóg może napełnić. Chwała Bogu za to. Amen.